

**Kościół św. Jacka w Legnicy obchodzi wielki jubileusz**

# Sto lat pod złotym kogutem

**W porównaniu do innych zabytków sakralnych, kościół sanktuarium św. Jacka jest stosunkowo młodą świątynią. Mimo zaledwie stu lat istnienia, neogotycka budowla była świadkiem przełomowych wydarzeń, a jej mury służyły wielu nacjom i wyznaniom.**

**Bartłomiej Rodak**

Najpierw budowniczym i pierwszym użytkownikiem – cesarzowi Wilhelmowi II i ewangelikom, którzy tylko niespełna 40 lat cieszyć się mogli nowym kościołem. Po wojnie, przez kolejny rok, ogromne przestrzenie wewnątrz służyły pozabawionym szacunku do kultury i religii Sowieciom, jako... gigantyczna stajnia. Do 1949 r. świątyni nie użytkowano. W tym roku stała się ona kościołem filialnym parafii św. Trójcy. W 1966 r., z okazji tysiąclecia polskiego chrześcijaństwa, w kościele przeprowadzono remont. W 1972 r. utworzona została samodzielna parafia pw. św. Jacka, która zreszta dziś ok. 6 tys. parafian.

Liczne ich grono uczestniczyło w obchodach jubileuszu 100-lecia istnienia kościoła zorganizowanych w niedzielę, 15 czerwca, w samo południe. Na uroczystej mszy, którą poprowadził Biskup Legnicki Stefan Cichy, odczytano telegram od papieża Benedykta XVI z pozdrowieniami i błogosławieństwem dla wiernych parafii.

**KOŚCIÓŁ POMNIK**

Obecny kościół św. Jacka pierwotnie był świątynią ewangelicko-augsburską, wybudowaną jako pomnik ku czci cesarza Fryderyka III (Kaiser Friedrich-Getächtniskirche) na polecenie jego syna cesarza Wilhelma II. Prace budowlane rozpoczęto w 1904 r. Uroczysta konsekracja z udziałem cesarza miała miejsce 9 czerwca 1908 r. Usytuowanie nowej świątyni nie było przypadkowe. Miała być wyeksponowana w reprezentacyjnym miejscu na prawym brzegu Kaczawy w dzielnicy Kartuzy, tuż przy ul. Wrocławskiej, która w tamtym czasie była główną drogą dojazdową do miasta od wschodu.

Pieniądze na budowę pochodziły w znacznej mierze od Legnickiej Rady Parafialnej, ale też od Zarządu Miasta, po części były też darem cesarza Wilhelma. Nowy kościół wybudowano na planie krzyża łacińskiego, w stylu późnoniemieckiego neogotyku, według projektu jednego z najwybitniejszych ówczesnych architektów niemieckich – Oskara Hossfeldta. Nawę główną poprzedzała kaplica poświęcona pamięci cesarza Fryderyka (dziś kaplica Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu). Wieża z wyniosłym ostrosłupowym hełmem ze strzelistą iglicą wznosi się z boku budowli na wysokość 73 m, a niespełna 5-metrowy krzyż na jej szczycie wieńczy metalowy kogut pokryty szczerym złotem.

– Zazwyczaj na szczytach kościołów protestanckich nad krzyżem jest kogut – zauważa ks. Tadeusz Kisiński, pierwszy proboszcz parafii św. Jacka. – Nasz jest pokryty grubą warstwą złota. Kiedy w 1945 r. wiadomość o złotym kogucie dotarła do Sowieci, postanowili go strącić. Ale kogut się nie dał. Sowieci ustawili armatkę niedaleko mostu i oddali do koguta 3-4 strzały. Jedna kula sięgnęła celu. Wyrwała kawałek pierśi i wygięła koguta. Nie wskazywał już kierunku wiatru. W 1980 r. pewien dekarz-tatarnik zobowiązał się pomalować krzyż. Zdjął wtedy koguta, a ja go wyprostowałem i przywróciłem dawny blask.

– Kogut w chrześcijaństwie to ważny symbol. Ma przypominać o słabości ludzkiej natury. Jezus powiedział „Piotrze, nim kogut zapieje, trzy razy się mnie zaprzysz.” – przypomina ks. Kisiński.

**SANKTUARIUM PO CESARZU**

W 1968 r. do pracy w kościele nad rzeką skierowano ks. Kisińskiego.



Obecny proboszcz parafii św. Jacka, ks. Robert Kristman (od lewej), w towarzystwie swojego wielkiego poprzednika, ks. Tadeusza Kisińskiego.

Istniało więc duszpasterstwo, ale bez parafii i bez proboszcza. Pomimo usilnych prób duchowieństwa, władze konsekwentnie odmawiały zgody na utworzenie nowej parafii.

– Kiedy przyjechałem do Legnicy były tu cztery parafie – wspomina ks. Kisiński. – Dziś jest ich 14. Nasza była wtedy piąta. Proboszczem byłem przez 29 lat. Początki były ciężkie i trudne... podobnie, jak i czasy. Byliśmy inwigilowani. Na każdym kroku rzucano nam kłody pod nogi. Na przykład do liczenia tacy potrzebna była 4-osobowa załoga, protokół, podpisy... Tak było aż do Gierka.

Dopiero w 1972 r. na legnickich Kartuzach działalność rozpoczęła parafia św. Jacka. Dziś do końca nie wiadomo, w jaki sposób dokonano wyboru patrona poewangelickiego kościoła. Św. Jacka wybrano prawdopodobnie dlatego, że był związany z ludźmi ze wschodu, prowadził tam misje i był popularny. A że świątynię chciano trochę „spolszczyć” i nadać jej bardziej polską mentalność, a zdecydowana większość mieszkańców pochodziła z kresów, św. Jacek był dobrym „kandydatem”. Przez lata jego kult rozwijał się coraz silniej. W 1998 r.

z Krakowa sprowadzono jego relikwie, a trzy lata później – 8 maja 2002 r. – bp Tadeusz Rybak ustanowił sanktuarium. W ten sposób protestancki kościół dziękczynny cesarza Fryderyka III, po niespełna stu latach, zmienił się w katolickie sanktuarium św. Jacka.

**POWÓDZ OSZCZĘDZIŁA...**

– Jeszcze do niedawna użyczałszy świątyni grekokatolikom, którzy odprowadzali w niej swoje nabożeństwa – podkreśla ks. prałat Robert Kristman, obecny proboszcz parafii św. Jacka. – Nasz kościół śmiało można nazwać ekumenicznym. Na przestrzeni lat służył on dwóm wyznaniom – ewangelickiemu i katolickiemu i dwóm obrządkom – łacińskiemu i grekokatolickiemu.

Ksiądz Kristman schedę po poprzedniku przejął w 1997 r., kiedy budowli zagrażała powódź. Jak wspomina, pierwsze dni jego duszpasterzowania zbiegły się z tragedią i zagrożeniem, jakie wtedy niosła Kaczawa. Szczęśliwie świątynia nie ucierpiała.

Zywiół nie dotknął fundamentów budowli. Tak łaskawa nie była jednak ręka restauratorów, którzy poddali wnętrze kapitalnemu remontowi w roku 1966. Najpierw wystrój świątyni ucier-

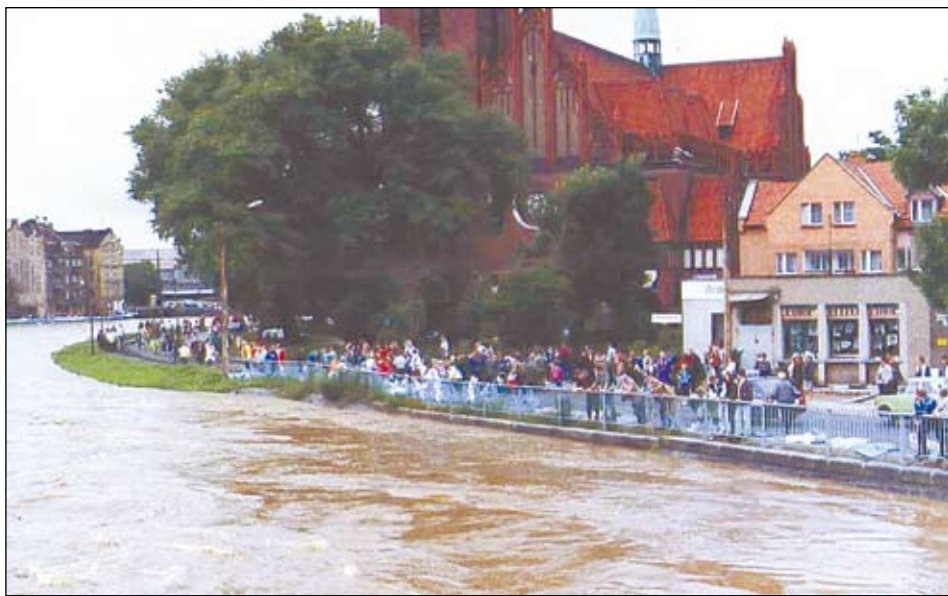
piał w wyniku użytkowania jej przez armię radziecką. Później, po remoncie, zatarciu uległ pierwotny charakter wnętrza kościoła. „Poniemieckie” freski i inne malowidła pokryto w całości farbą. Położono nową polichromię. Miało być „po polsku”. Z okazji milenium chrześcijaństwa ściany naw bocznych ozdobiono wizerunkami Mieszka i Dąbrowki oraz Henryka Pobożnego i św. Jadwigi. Ponadto swoją artystyczną wizję drogi krzyżowej przedstawił malarz Jan Molga. Dziś jego malowidła objęte są ochroną konserwatorską. Dopiero w 2002 r. kolejny remont odsłonił prawdziwe oblicze wnętrza świątyni prawie takiej, jaką oglądał ją cesarz w chwili konsekracji.

– Nie wiedzieliśmy, co jest pod spodem – wspomina proboszcz Kristman. – Konserwatorzy zrobili próbkę, odstawiając ściany w kilku miejscach. Dopiero wówczas naszym oczom ukazały się oryginalne freski w prezbiterium i nawie głównej.

Dziś katolicki kościół sanktuarium św. Jacka żyje nowym tchnieniem, zarówno fizycznym, jak i duchowym. Ale ma jeszcze jeden wielki walor. Stoi na brzegu jak barka, a barka... ma wielką siłę.



Tak wyglądał kościół pomnik ku czci cesarza Fryderyka III trzy lata po konsekracji – w 1911 r. Widok z mostu na ul. Kartuskiej.



Pierwsze dni pracy ks. Roberta Kristmana, proboszcza parafii św. Jacka, zbiegły się z tragedią i zagrożeniem, jakie w 1997 r. niosła Kaczawa. Szczęśliwie świątynia nie ucierpiała.